

Czas produkcji

Czas pracy jest zawsze czasem produkcji, tj. czasem, w ciągu którego kapitał związany jest w sferze produkcji. Natomiast nie cały czas, w ciągu którego kapitał znajduje się w procesie produkcji, jest już z tego powodu koniecznie czasem pracy.

Nie chodzi tu o przerwy w procesie pracy uwarunkowane naturalnymi granicami samej siły roboczej, chociaż widzieliśmy, jak silnym bodźcem do nienaturalnego przedłużania procesu pracy oraz do wprowadzania pracy trwającej nieprzerwanie dniem i nocą jest sam fakt, że kapitał trwały, zabudowania fabryczne, maszyny itp. są nieczynne podczas przerw w procesie pracy*. Chodzi tu o przerwę, która nie zależy od długości procesu pracy, lecz uwarunkowana jest samym charakterem produktu i sposobem jego wytwarzania, o przerwę, podczas której przedmiot pracy poddany jest mniej lub bardziej długotrwałym procesom naturalnym i musi doznawać zmian fizycznych, chemicznych, fizjologicznych; podczas tej przerwy proces pracy jest zupełnie lub częściowo wstrzymany.

Tak więc wino po wytłoczeniu musi przez pewien czas przechodzić proces fermentacji, a potem znów przez pewien czas dojrzewać, aby osiągnąć określony stopień doskonałości. W wielu gałęziach przemysłu produkt musi przejść przez proces suszenia, jak np. w garncarstwie, lub musi być wystawiony na działanie pewnych czynników, aby zmienić swoje właściwości chemiczne, jak np. w blicharstwie. Aby zboże ozime dojrzało, musi upłynąć około dziewięciu miesięcy. Pomiędzy siewem a żniwami następuje niemal zupełna przerwa w procesie pracy. W leśnictwie, po zakończeniu siewu i niezbędnych

* Patrz tom 23 nin. wyd., str. 298-307. - Red. przekł. polsk.

przy tym prac przygotowawczych, potrzeba może całego stulecia, aby nasienie przekształciło się w gotowy produkt; przez cały ten czas wymaga ono tylko bardzo nieznacznego stosunkowo oddziaływania pracy.

We wszystkich tych wypadkach w ciągu znacznej części czasu produkcji tylko niekiedy stosuje się dodatkowo pracę. Opisanie w poprzednim rozdziale warunki, w których do kapitału już umieszczonego w procesie produkcji trzeba dołączać dodatkowo kapitał i pracę, istnieją tu jedynie z dłuższymi lub krótszymi przerwami.

A więc we wszystkich tych wypadkach czas produkcji złożonego kapitału składa się z dwóch okresów: z jednego, w którym kapitał znajduje się w procesie pracy, z drugiego, w którym forma istnienia kapitału – forma nie gotowego jeszcze produktu – wystawiona jest na działanie procesów naturalnych poza obrębem procesu pracy. Okoliczność, że dwa te okresy mogą gdzieś krzyżować się i włączać jeden w drugi, nic tu nie zmienia. Okres roboczy nie pokrywa się tu z okresem produkcji. Okres produkcji jest dłuższy od okresu roboczego. Jednakże dopiero po zakończeniu okresu produkcji produkt jest gotowy, dojrzały, można go tedy przekształcić z formy kapitału produkcyjnego w formę kapitału towarowego. Odpowiednio więc do długości tej części czasu produkcji, która nie stanowi czasu pracy, przedłuża się również okres obrotu kapitału. Jeżeli owa część czasu produkcji nie jest wyznaczona przez niezmienną prawa przyrody, jak np. przy dojrzeniu zboża, rośnięciu dębu itp., to przez sztuczne skrócenie czasu produkcji można często mniej lub bardziej skrócić okres obrotu. Można to np. osiągnąć wprowadzając blichowanie chemiczne zamiast blichowania łąkowego lub stosując udoskonalone aparaty w procesach suszenia. W garbarstwie sycenie skór kwasem garbnikowym dawną metodą wymagało 6–18 miesięcy, według nowej zaś metody, przy zastosowaniu pompy pneumatycznej, wymaga już tylko półtora do dwóch miesięcy (J. G. Courcelle-Seneuil, „Traité théorique et pratique des entreprises industrielles etc.”, Paryż 1857, 2 wyd. [str. 49]). Najwspanialszy przykład sztucznego skrócenia tej części czasu produkcji, na którą składają się same procesy naturalne, daje hi-

istoria rozwoju produkcji żelaza, a w szczególności historia rozwoju metod wytopiania z surowki żelaza stali w ciągu ostatnich 100 lat, poczynając od wynalazku pudlingowania w roku 1780 aż po nowoczesny proces Bessemera i nowsze metody wprowadzone później. Czas produkcji został ogromnie skrócony, lecz w takiej samej mierze wzrosły również nakłady kapitału trwałego.

Charakterystyczny przykład niepokrywania się czasu produkcji z czasem pracy stanowi fabrykacja kopyt szewskich w Ameryce. Znaczna część kosztów powstaje tu na skutek tego, że drewno musi schnąć przez dłuższy czas, do 18 miesięcy, aby gotowe kopyto później się nie paczyło i nie traciło fasonu. Przez ten czas drewno nie podlega żadnemu innemu procesowi pracy. Dlatego też okres obrotu kapitału ułokowanego w tej gałęzi produkcji wyznaczony jest nie tylko przez czas niezbędny do samej fabrykacji kopyt, lecz również przez czas, w ciągu którego kapitał ten leży bezczynnie w postaci schnącego drewna. Drewno znajduje się przez 18 miesięcy w procesie produkcji, zanim będzie mogło wejść do właściwego procesu pracy. Przykład ten pokazuje jednocześnie, jak różne mogą być okresy obrotu rozmaitych części kapitału płynnego, a to na skutek okoliczności, które mają swe źródło nie w obrębie sfery cyrkulacji, lecz w procesie produkcji.

Różnica pomiędzy czasem produkcji a czasem pracy występuje szczególnie dobitnie w rolnictwie. W naszej strefie klimatu umiarkowanego ziemia rodzi zboże raz do roku. Skrócenie lub przedłużenie okresu produkcji (trwającego dla zasiewów ozimych przeciętnie dziewięć miesięcy) zależy znowuż od kolejności lat pomyślnych i niepomyślnych i dlatego nie można go z góry tak dokładnie ustalić i regulować jak w przemyśle. Jedynie produkty uboczne, jak mleko, ser itp. można regularnie wytwarzać i sprzedawać w krótszych odstępach czasu. Natomiast z czasem pracy sprawa wygląda tak:

„W różnych okolicach Niemiec, zależnie od wpływu warunków klimatycznych i innych, można przyjąć następującą liczbę dni roboczych podczas trzech głównych okresów pracy: w okresie wiosennym od połowy marca lub początku kwietnia do połowy maja 50–60 dni robo-

czych; w okresie letnim od początku czerwca do końca sierpnia 65–80 dni roboczych, a w okresie jesiennym od początku września do końca października bądź też do połowy lub końca listopada 55–75 dni roboczych. Na zimę przypadają jedynie prace, które można wykonywać w tym sezonie, jak wywożenie nawozu, zwózka drewna, materiałów budowlanych, wyjazdy na targ itp.” (F. Kirchof, „Handbuch der landwirthschaftlichen Betriebslehre”, Dessau 1852, str. 160).

Dlatego też im mniej korzystne są warunki klimatyczne, tym krótszy jest czas, w którym zmieścić trzeba okres roboczy rolnictwa, a wobec tego również czas, na który wykłada się kapitał i pracę. Na przykład w Rosji. W niektórych okolicach na północy prace w polu można wykonywać tylko przez 130–150 dni w roku. Łatwo sobie wyobrazić, jakie straty poniosłaby Rosja, gdyby z 65 milionów jej ludności europejskiej 50 milionów pozostawało bez zatrudnienia przez sześć do ośmiu miesięcy zimowych, kiedy to wszelkie roboty w polu muszą ustać. 200 000 chłopów zatrudnionych jest w 10 500 fabrykach rosyjskich, a obok tego wszędzie po wsiach rozwinął się przemysł chałupniczy. Istnieją więc wsie, w których wszyscy chłopci są już od wielu pokoleń tkaczami, garbarzami, szewcami, ślusarzami, nożownikami itp.; dotyczy to zwłaszcza guberni moskiewskiej, władymińskiej, kałuskiej, kostromskiej i petersburskiej. Nawiasem mówiąc, to chałupnictwo wprzęga już coraz bardziej w służbę produkcji kapitalistycznej; kupcy np. dostarczają tkaczom bezpośrednio lub przez pośredników wątku i osnowy (skrót z „Reports by H. M. Secretaries of Embassy and Legation, on the Manufactures, Commerce etc.” nr 8, 1865 r., str. 86, 87). Widać z tego, że różnica pomiędzy okresem produkcji a okresem pracy – ten ostatni jest tylko częścią pierwszego – stanowi naturalną podstawę do łączenia rolnictwa z wiejskimi przemysłami ubocznymi, a one, z drugiej strony, stają się z kolei punktem zaczepienia dla kapitalisty, który wciska się tu przede wszystkim jako kupiec. Kiedy później produkcja kapitalistyczna dokonuje oddzielenia manufaktury od rolnictwa, robotnik rolny staje się coraz bardziej zależny od czysto przypadkowych zajęć ubocznych i na skutek tego sytuacja jego się pogarsza. Dla kapitału – jak się

o tym później przekonamy – wszelkie różnice w obrocie wyrównują się. Nie wyrównują się one jednak dla robotnika.

W przeważającej liczbie gałęzi przemysłu we właściwym znaczeniu tego słowa, jak w górnictwie, transporcie itp., produkcja przebiega równomiernie, czas pracy jest równomierny przez cały rok i – jeżeli pominąć wahania cen i zastoje w interesach jako przerwy nienormalne – nakłady kapitału obrotowego rozkładają się równomiernie na każdy dzień. Tak samo, przy nie zmienionych warunkach rynkowych, przepływ powrotny kapitału obrotowego, czyli jego odnowienie, rozkłada się w ciągu roku równomiernie. Natomiast w tych dziedzinach lokaty kapitału, w których czas pracy stanowi tylko część czasu produkcji, wykładanie kapitału obrotowego odbywa się w różnych porach roku w sposób jak najbardziej nierównomierny, gdy tymczasem jego przepływ powrotny następuje za jednym razem w czasie wyznaczonym przez warunki naturalne. Dlatego też w przedsiębiorstwach prowadzonych w takiej samej skali, tj. przy tej samej wielkości wyłożonego kapitału obrotowego, kapitał ten musi być w tych dziedzinach wykładany od razu w większej ilości i na czas dłuższy niż w przedsiębiorstwach o ciągłych okresach roboczych. Większa także jest tutaj różnica między długością życia kapitału trwałego a czasem, w ciągu którego wykonuje on rzeczywiście funkcję produkcyjną. Jest rzeczą zrozumiałą, że odpowiednio do różnicy między czasem pracy a czasem produkcji ulega wciąż dłuższym lub krótszym przerwom także i czas użytkowania zastosowanego kapitału trwałego, jak to się dzieje np. w rolnictwie ze zwierzętami roboczymi, narzędziami i maszynami. W tej mierze, w jakiej ten kapitał trwały składa się ze zwierząt roboczych, wymaga on przez cały czas takich samych lub niemal takich samych wydatków na paszę itp., niezależnie od tego, czy zwierzęta te pracują, czy też nie. Jeżeli chodzi o martwe środki pracy, to tracą one w pewnym stopniu na wartości także wtedy, kiedy nie są w użyciu. W konsekwencji produkt w ogóle drożeje, ponieważ wartość przeniesioną na produkt oblicza się nie według czasu, w ciągu którego kapitał trwały funkcjonuje, lecz według czasu, w ciągu którego traci wartość. W tych gałęziach produkcji bezczynność kapitału trwałego, nie-

zależnie od tego, czy połączona jest jeszcze ponadto z kosztami bieżącymi, czy też nie, stanowi taki sam warunek jego normalnego użytkowania jak np. strata pewnej ilości bawełny przy przedzeniu; tak też w każdym procesie pracy siła robocza, której wydatkowanie w normalnych warunkach technicznych było nieprodukcyjne, lecz niezbędne, liczy się zupełnie tak samo jak wydatkowana produkcyjnie. Każde ulepszenie zmniejszające nieprodukcyjne wydatkowanie środków pracy, surowców i siły roboczej zmniejsza też wartość produktu.

W rolnictwie spleatają się obydwaj czynniki: dłuższy okres roboczy z dużą różnicą pomiędzy czasem pracy a czasem produkcji. Hodgskin robi w związku z tym słuszną uwagę:

„Różnica pomiędzy czasem” {choć nie odróżnia on tu czasu pracy od czasu produkcji}, „którego wymaga wytworzenie produktów rolnictwa, a czasem, którego wymaga wytworzenie produktów innych gałęzi pracy, stanowi główną przyczynę wielkiej zależności rolników. Nie mogą oni dostarczyć na rynek swoich towarów w czasie krótszym niż rok. Przez cały ten czas muszą się zapożyczać u szewca, krawca, kowala, kołodzieja i u różnych innych producentów, których produkty są im potrzebne; a produkty te można sporządzić w ciągu niewielu dni lub tygodni. Na skutek tej naturalnej okoliczności i z powodu szybszego wzrastania bogactw w innych gałęziach pracy właściciele ziemscy, którzy zmonopolizowali ziemię w całym państwie i którzy ponadto przywłaszczyli sobie także monopol ustawodawstwa, nie są mimo to w stanie uchronić siebie i swych sług, dzierżawców, przed losem ludzi najbardziej w kraju uzależnionych” (Thomas Hodgskin, „Popular Political Economy”, Londyn 1827, str. 147, przypis).

Wszelkie metody, które sprawiają, że w rolnictwie wydatki na płace robocze i środki pracy rozkładają się po części bardziej równomiernie na cały rok, po części zaś skraca się czas obrotu, i to na skutek tego, że uprawia się bardziej różnorodne rośliny i wobec tego w ciągu roku możliwe są zbiory w różnych porach – wszelkie takie metody wymagają powiększenia wyłożonego na produkcję kapitału obrotowego, przeznaczonego na płace robocze, nawozy, nasiona itp. Tak dzieje się przy przejściu od gospodarki trójpolowej z ugiem do płodo-

zmianu bez ugoru. Tak dzieje się we Flandrii, gdy chodzi o cultures d'érabées [poplony].

„Przy culture d'érabée uprawia się korzeniowe rośliny pastewne; to samo pole rodzi najpierw zboże, len, rzepak na potrzeby człowieka, a po ich sprzęcie sieje się rośliny korzeniowe przeznaczone na paszę dla bydła. Svéstem ten, przy którym bydło rogate może stale przebywać w oborze, przynosi znaczne uagromadzenie nawozu i staje się w ten sposób podstawą gospodarki płodozmianowej. W okolicach piaszczystych więcej niż jedną trzecią powierzchni uprawnej zużytkowuje się pod cultures d'érabées; rezultat jest taki sam, jak gdyby obszar gruntów uprawnych powiększono o jedną trzecią”.

Oprócz roślin korzeniowych uprawia się również koniczynę i inne rośliny pastewne.

„Rolnictwo doprowadzone w ten sposób do punktu rozwoju, w którym przechodzi w ogrodnictwo, wymaga oczywiście stosunkowo znacznego nakładu kapitału. W Anglii nakład ten określa się na 250 franków na hektar. We Flandrii nasi chłopci uznaliby prawdopodobnie, że nakład kapitału w wysokości 500 franków na hektar jest o wiele za niski” (Émile de Laveleye, „Essais sur l'Économie Rurale de la Belgique”, Paryż 1863, str. 59, 60, 63).

Wéźmy wreszcie leśnictwo.

„Gospodarka leśna tym się głównie różni od przeważnej liczby innych dziedzin produkcji, że siły przyrody działają tu samoistnie i przy naturalnym odmladzaniu lasu nie wymagają stosowania ani siły ludzkiej, ani kapitału. Zresztą nawet tam, gdzie odmladzanie lasu odbywa się w sposób sztuczny, nakład siły ludzkiej i kapitału jest w porównaniu z działaniem sił przyrody niewielki. Nadto las może rosnać na takich gruntach i w takich okolicach, w których zboże już się nie udaje lub też produkcja jego się nie opłaca. Jednakże racjonalna gospodarka leśna wymaga... większych obszarów niż uprawa zbóż, gdyż na małych działkach leśnych nie można dokonywać prawidłowej trzebieży, produkty uboczne marnują się przeważnie, trudniejsza jest ochrona lasu itp. Poza tym proces produkcji wymaga tak długich okresów, że przekracza możliwości prywatnego gospodarstwa, a niekiedy nawet okres życia człowieka. Kapitał wydatkowany na kupno terenów leśnych”

{przy wspólnej produkcji kapitał ten odpada i zagadnienie polega jedynie na tym, o jak wielki obszar gmina może zmniejszyć ziemię orną i pastwiska, aby przeznaczyć go na zalesienie}

„przynosi mianowicie korzyści dopiero po upływie długiego czasu i dokonuje jedynie częściowego obrotu, pełny zaś obrót trwa przy niektórych gatunkach drzew do 150 lat. Nadto, obliczona na dłuższy okres gospodarka leśna wymaga sama zapasu drzew na pniu, przekraczającego dziesięć do czterdziestu razy zużycie roczne. Kto więc nie ma innych dochodów i nie posiada rozległych obszarów leśnych, nie może prowadzić racjonalnej gospodarki leśnej” (Kirchhof, str. 58).

Długi czas produkcji (obejmujący stosunkowo nieznażny tylko czas pracy), a więc długie okresy obrotu sprawiają, że leśnictwo jest gałęzią niekorzystną dla gospodarki prywatnej, a wobec tego i kapitalistycznej, która z istoty swej jest produkcją prywatną nawet wtedy, kiedy zamiast kapitalisty indywidualnego występuje kapitalista zrzeszony. Rozwój kultury i przemysłu – ogólnie biorąc – cechuje od dawna tak wielka energia w niszczeniu lasów, że w porównaniu z tym wszystko, co, z drugiej strony, rozwój ten uczynił dla ich zachowania i krzewienia, stanowi wielkość zupełnie znikomą.

W przytoczonym wyżej cytacie z Kirchhofa na szczególną uwagę zasługuje następujące zdanie:

„Nadto, obliczona na dłuższy okres gospodarka leśna wymaga sama zapasu drzew na pniu, przekraczającego dziesięć do czterdziestu razy zużycie roczne”.

A więc jeden obrót przypada na dziesięć do czterdziestu i więcej lat.

Podobnie rzecz się ma z hodowlą bydła. Część stada (zapas bydła) pozostaje w procesie produkcji, gdy tymczasem druga jego część zostaje sprzedana jako roczny produkt. Tylko część kapitału dokonuje tu corocznie obrotu, zupełnie tak samo jak się to dzieje z kapitałem trwałym, maszynami, zwierzętami roboczymi itp. Chociaż kapitał ten jest kapitałem utrwalonym na dłuższy czas w procesie produkcji, a więc

przedłuża obrót całego kapitału, nie stanowi on jednak kapitału trwałego w ścisłym znaczeniu tego słowa.

To, co się tu nazywa zapasem – określona ilość drzew na pniu czy też określona ilość bydła – znajduje się tylko względnie w procesie produkcji (zarazem jako środek pracy i jako materiał pracy); zgodnie z naturalnymi warunkami jego re-produkcji w racjonalnie prowadzonej gospodarce znaczna jego część powinna stale znajdować się w tej formie.

Podobny wpływ na obrót wywiera inny rodzaj zapasu, który stanowi jedynie potencjalny kapitał produkcyjny, lecz ze względu na charakter gospodarki musi stale istnieć w większych lub mniejszych ilościach i dlatego trzeba go wyklądać na cele produkcji na dłuższy czas, mimo że do aktywnego procesu produkcji wchodzi jedynie stopniowo. Do kategorii tej należy np. nawóz, zanim się go wywiezie na pole, również zboże, siano itp. oraz takie zapasy środków utrzymania, które służą do produkcji bydła.

„Znaczna część kapitału produkcyjnego umieszczona jest w zapasach gospodarskich. Zapasy te mogą jednak w większym lub mniejszym stopniu stracić na wartości, jeżeli nie zastosuje się we właściwy sposób środków niezbędnych do zachowania ich w dobrym stanie; przez brak dozoru część zapasu produktów może nawet zupełnie przepaść dla gospodarstwa. Dlatego też nieodzowny jest tu bardzo staranny nadzór nad stodołami, spichrzami, w których przechowuje się paszę i zboże, i piwnicami; należy też zawsze dokładnie zamykać składnice, w których znajdują się zapasy, a nadto utrzymywać je w czystości, wietrzyć je itd.; zboże i inne magazynowane płody należy od czasu do czasu szufłować, kartofle i buraki odpowiednio zabezpieczyć zarówno przed mrozem, jak przed wodą, gniciem itp.” (Kirchhof, str. 292). „Przy ustalaniu potrzeb gospodarstwa, zwłaszcza gdy chodzi o wyżywienie bydła – przy czym podziału powinno się dokonywać stosownie do zbiorów i celu – należy brać pod uwagę nie tylko zaspokojenie potrzeb, lecz również starać się o pozostawienie stosunkowo znacznego zapasu na nieprzewidziane wypadki. Jeżeli się przy tym okaże, że zapotrzebowania nie można w całości zaspokoić wytworami własnego gospodarstwa, to należy przede wszystkim zastanowić się, czy braku tego nie można pokryć innymi wytworami (surogatami) lub też czy nie można nabyć ta-

niej takich surogatów zamiast brakujących produktów. Jeżeli np. okaże się, że brakuje siana, to można je zastąpić korzeniowymi roślinami pastewnymi z domieszką słomy. W ogóle powinno się przy tym stale mieć na uwadze wartość naturalną i cenę rynkową różnych wytworów i zależnie od tego dobierać artykuły konsumpcji; jeżeli np. owies jest drogi, natomiast groch i żyto stosunkowo tanie, to część owsa można wtedy w paszy dla koni zastąpić z korzyścią grochem lub żytem, a zaoszczędzony w ten sposób owies sprzedać" (tamże, str. 300).

Zaznaczyliśmy już wyżej, przy rozpatrywaniu zagadnienia tworzenia zapasów *, że nieodzowna jest określona, większa lub mniejsza ilość potencjalnego kapitału produkcyjnego, tj. określona ilość środków produkcji przeznaczonych do produkcji, które w większych lub mniejszych ilościach powinny znajdować się w zapasie, aby wchodzić stopniowo do procesu produkcji. Zaznaczyliśmy jednocześnie, że w danym przedsiębiorstwie czy też kapitalistycznym zakładzie produkcyjnym o określonej wielkości – rozmiary tego zapasu produkcyjnego zależą od większej czy mniejszej łatwości jego odnawiania, od względnej bliskości rynków, na których dokonuje się zakupów, od rozwoju środków transportu i komunikacji itp. Wszystkie te okoliczności wpływają na owo minimum kapitału, które musi znajdować się w formie zapasu produkcyjnego, wpływają więc na długość czasu, na jaki trzeba kapitał wyłożyć, i na wielkość kapitału, który trzeba od razu wyłożyć. Owa wielkość, wywierająca zatem wpływ także na obrót, zależy od tego, czy dłuższy lub krótszy jest czas, w ciągu którego kapitał obrotowy leży unieruchomiony w formie zapasu produkcyjnego jako kapitał produkcyjny jedynie potencjalny. Z drugiej strony, o ile ów zapas zależy od większej lub mniejszej możliwości jego szybkiego odnawiania, od stosunków rynkowych itp., to sam on z kolei uwarunkowany jest czasem obiegu, okolicznościami odnoszącymi się do sfery cyrkulacji.

„Ponadto wszelki taki inwentarz lub sprzęt pomocniczy, jak ręczne narzędzia, sita, kosze, sznury, smar do kół, gwoździe itp., tym bardziej musi znajdować się w formie zapasu, by móc natychmiast zastąpić to,

* Patrz tom niniejszy, str. 177-183. – Red. przekł. polsk.

co się zużyło, im rzadziej ma się okazję sprzęt ten nabyć szybko w pobliżu. Wreszcie, każdego roku powinno się w zimie przejrzeć uważnie cały inwentarz i zatroszczyć się niezwłocznie o to, aby dokonane zostały wszelkie niezbędne uzupełnienia i naprawy. Czy jednak należy w ogóle robić większe czy mniejsze zapasy na potrzeby inwentarza, zależy to głównie od warunków miejscowych. Tam, gdzie nie ma w pobliżu rzemieślników i sklepów, należy dbać o większe zapasy niż tam, gdzie rzemieślnicy i sklepy znajdują się na miejscu lub też bardzo blisko. Jeżeli jednak, gdy pozostałe warunki są jednakowe, zakupuje się niezbędne zapasy w większych od razu ilościach, to kupuje się zazwyczaj taniej, jeśli tylko wybrano odpowiedni po temu moment; co prawda, zmniejsza się przez to kapitał obrotowy przedsiębiorstwa o tym znaczniejszą na raz sumę, a bez tej sumy gospodarstwo nie zawsze może się łatwo obejść" (Kirchhof, str. 301).

Jak widzieliśmy, różnica między czasem produkcji a czasem pracy dopuszcza najrozmaitsze możliwości. Kapitał obrotowy może się znajdować w obrębie czasu produkcji, zanim wejdzie do właściwego procesu pracy (fabrykacja kopyt szewskich); albo może się znajdować w obrębie czasu produkcji po przebyciu właściwego procesu pracy (wino, zboże siewne); bądź też czas produkcji zostaje tu i ówdzie przerwany przez czas pracy (rolnictwo, leśnictwo); znaczna część produktu zdolnego do cyrkulacji pozostaje w aktywnym procesie produkcji, gdy tymczasem o wiele mniejsza jego część wchodzi co roku do cyrkulacji (leśnictwo i hodowla bydła); dłuższy lub krótszy okres, na jaki trzeba wyłożyć kapitał obrotowy w formie potencjalnego kapitału produkcyjnego, a więc także większa lub mniejsza masa tego kapitału, która musi być wyłożona od razu, zależy po części od charakteru procesu produkcji (rolnictwo), po części zaś od bliskości rynków itp., słowem, od okoliczności odnoszących się do sfery cyrkulacji.

Zobaczymy później (w księdze III), do jak niedorzecznych teorii doprowadziła MacCullocha, Jamesa Milla i innych próba indentyfikowania czasu pracy z czasem produkcji, mimo istniejących między nimi różnic, próba, która sama z kolei wywikła z błędnego stosowania teorii wartości.

Rozpatrywany wyżej cykl obrotów zależy więc od długości życia kapitału trwałego, wyłożonego na proces produkcji. Ponieważ cykl ten obejmuje więcej lub mniej lat, obejmuje więc również szereg rocznych bądź też powtarzających się w ciągu roku obrotów kapitału trwałego. W rolnictwie taki cykl obrotów powstaje przy systemie gospodarki płodozmianowej.

„Czas trwania dzierżawy nie powinien być w każdym razie krótszy od czasu obrotu określonego przez zastosowaną gospodarkę płodozmianową, dlatego też przy gospodarce trójpolowej w umowach o dzierżawę operuje się zawsze liczbami 3, 6, 9. Przy zastosowaniu jednak trójpolówki z czarnym ugiem pole uprawia się tylko cztery razy w ciągu sześciu lat; w latach, w których się je uprawia, obsiewa się je zbożem ozimym lub jarem, a jeżeli tego wymagają lub na to pozwalają właściwości gleby, sieje się na przemian pszenicę i żyto, jęczmień i owies. Każdy rodzaj zboża daje na tym samym gruncie większe lub mniejsze plony niż inny rodzaj, każdy ma inną wartość i sprzedaje się go też po innej cenie. Toteż dochód z roli inny jest w każdym roku uprawy, inny też w pierwszej połowie obrotu” (w ciągu pierwszych trzech lat) „i inny w drugiej połowie. Nawet przeciętny dochód nie jest jednakowo wielki w pierwszej i drugiej połowie czasu obrotu, urodzajność gleby bowiem zależy nie tylko od jej jakości, lecz również od pogody, a ceny zależą od najrozmaitszych okoliczności. Jeżeli teraz obliczymy dochód z roli, biorąc za podstawę średnią urodzajność i przeciętne ceny w ciągu całego sześcioletniego okresu obrotu, to otrzymamy roczny dochód zarówno dla pierwszej, jak i dla drugiej części okresu obrotu. Nie tak jednak ma się rzecz, jeżeli dochód obliczymy tylko dla połowy czasu obrotu, a więc tylko dla trzech lat, gdyż wówczas łączne sumy dochodu będą nierówne. Wynika z tego, że przy gospodarce trójpolowej czas dzierżawy powinno się ustalać co najmniej na sześć lat. Jest jednak zawsze o wiele bardziej pożądane i korzystne, zarówno dla właściciela gruntów, jak i dla ich dzierżawcy, jeżeli czas dzierżawy stanowi wielokrotną czasu dzierżawy” {sic!}, „jeżeli więc przy gospodarce trójpolowej zamiast 6 lat wynosi 12, 18 lub jeszcze więcej lat, przy gospodarce zaś siedmiopolowej zamiast 7 lat – 14, 28 lat” (Kirchhof, str. 117, 118).

{W tym miejscu czytamy w rękopisie: „Angielska gospodarka płodozmianowa. Umieścić tu uwagę”.}